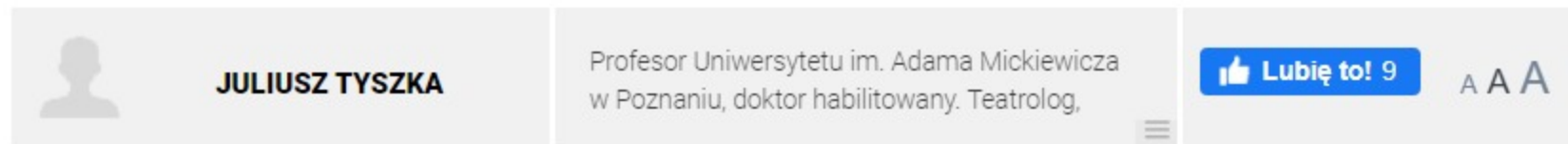


## Lajf is brutal...



**JULIUSZ TYSZKA**

Profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, doktor habilitowany, Teatrológ.

Lubię to! 9



Fot. Jakub Wittchen

...ful of zasadzka and ju mast puszu tru lif jor uokiamy – tego nas uczy świat już od dzieciństwa. No i jest taki po młodopolsku rozbabrany grafoman dramaturgiczny oraz teatralny (Rodrigo Garcia się nazywa), który nam to wciąż namolnie usiłujeawiadomić – jakbyśmy tego nie wiedzieli już od dawna. No, ale nie byłby grafomanem, gdyby nie usiłował (*against all odds, common sense and human capacity*) nam tego ciągle beczelnie wciskać.

I wciska. Jaki jest jeleń na rykowisku – każdy jeden widzi: piękny i po jeleniuu prężny w każdym calu kwadratowym płótna. A zachód słońca – jak na zdjęciu! Jak żywy! A jaka jest młodopolska proza poetycka Garcii? Toż to prawie Przybyszewski albo (ten mniej czytany) Żeromski – pradawna chuć wylewa się u niego wiadrami, a i smętnego Lucyfera też tu pełno – siarką leci na kilometr. Lajf u niego jest strasznie brutal! No, po prostu brrr, ohyda! I wszyscy mają prze... (niech se każdy skończy jak lubi). Zupełnie jak w dzienniku telewizyjnym albo jakiejś dyskusji o polityce – pełno okropności, wszyscy się nienawidzą i życzą sobie rychłego szczeu. I często nawet się mordują.

Zwabiony urokami poetyckiej prozy Rodriga Garcii reżyser ma do wyboru (w odróżnieniu od malarza zachodów słońca i jeleni) wielką różnorodność telewizyjnych (internetowych zresztą też) atrakcji. W młodopolskim, poetycko-prozatorskim womicie pt. *Versus* może sobie wygrzebać na przykład kazirodczy gwałt ojca na synu, samobójstwo matki, przemoc psychiczną i fizyczną w rodzinie, przemoc poza rodziną, przemoc człowieka wobec samego siebie (samospalenie), totalne wariactwo wszystkich ze wszystkimi, a także wielką ilość (cytuje) „kurewstw” czynionych przez mężczyzn pewnej (nie do końca zrównoważonej wskutek tego) kobiecie... Toż to bardzo wiele spraw dla reportera, a wszystko w jednym (choć nieco rozwickłym) womicie! Ileż natchnień dla Goyów i Picassów można by tymi okropnościami wykramić! A reżyser, taki np. Jędrzej Piaskowski na Scenie Nowej, w poznańskim Teatrze Nowym, w październiku 2015 może to jeszcze wzdąć, rozbzdyczyć i rozdymać (*oops, pardonnez le mot*), dodając projekcje filmowe (jak w tekście jest malutki fragment o samospaleniu, to ładujemy samospalenia do oporu na tylną ścianę sceny), różnorodne relacje (w tym oczywiście także kopulacje) kobiety z męską kukłą plastikową, przutulankę chłopięcą, ale nie w postaci misia-pluszaka, tylko naturalnych rozmiarów świni z rozbieszonym bebechem, wylążącymi na wierzch pomalowanymi na czerwono bebechami i autentycznymi kopytkami; a ponadto między innymi tłuczenie naczyń stołowych poprzez zrzucanie ich ze stołu (tłuczenie czysto symboliczne, bo naczynia ze Sceny Nowej są plastikowe – poznańska oszczędność? wymogi BHP: żeby się nikt potem nie skaleczył w stopę?); ojca-kazirodcę na wózkun inwalidzkim, dozującego sobie plastikową maską (taką od wspomniania tlenowego) ożywcze lyki, tyle że nie tlenu z butli, lecz (chyba?) po prostu powietrza z plastikowego pojemnika, pełnego być może wspomnień po oranżadowych bąbelkach, a być może po letnim płynie do spryskiwaczy... No i mamy też morderstwo, tyle że tutaj gardło poderżnięte jest po filmowemu – najpierw jakimś bardzo tęym nożem, bez zadrażnienia i bez żadnej czerwonej cieczy, a potem z wyraźnie zademonstrowanym przez ojca (Pawła Hadyńskiego) przyłożeniem do swej nienaruszonej szyi jakiegoś malowniczo poszarpanego, zapewne plastikowego ochlapu „mięsa”.

Biedni aktorzy robią co mogą: dialogują i monologują (jak na serio, o głębszym sensie wszystkiego, to przez mikrofon, a jak dla picu i zmylenia przeciwnika, to na żywo), miotają się – raz udatnie, raz beładnie... Są zawodowcami, są w teatrze, gdzie ich powinności dookreślił precyzyjnie w okresie stanu wojennego śp. Kazimierz Dejmek. I żal ścisła wspomnianą przezeń część ciała, gdy patrzy się na to, co muszą grać. Nawet tak talentowana, wybitna aktorka, jak Antonina Choroszy, choć naprawdę robi co może (a może bardzo, bardzo wiele), nie jest w stanie ocalić w swoim monologu miłych racji naiwnej pseudowariatki, w które wyposażył ją młodopolsko-hispański grafoman. W swych rozbabranych gestach i narwanej, „zdzyskantowanej” intonacji jest naprawdę przekonująca, tyle że nie ma do czego nas przekonywać – mistrzowsko przez nią dopieszczony i wykonany tekst o wspomnianych tu już „kurewstwach” jest tragicznie pusty i banalny.

I nic dziwnego, że w pewnym momencie Choroszy poczuwa się w prawie do wygłoszenia swoich osobistych zastrzeżeń wobec tego, co gra. Mówi to wszystko „prywatnie” w twarz widzom, kończąc przytomną konkluzją, że aktorzy się jednak mimo wszystko starają najlepiej jak umieją dotrzeć do jakiejś prawdy. (No, chyba że Garcia to też ukartował, bo musiał się napatrzeć i nasłuchać tego typu autotematycznych monologów tu i ówdzie, bo to też kiedyś było w końcu modne, a skoro tak, to warte jest – jako zaskakujące intermedium – włączenia w ten słowotok.)

Droży aktorzy! Szkoda Waszego rzetelnego zawodowego wysiłku. Wykonaliście kawał dobrej, nikomu niepotrzebnej roboty, bo tu nie ma nic do ocalenia (a może oclenia? Tak: *nothing to declare!*), to jest rozwleczona w minus nieskończoność pierwsza strona „Faktu”, teatralny zachód słońca czekający na swego jelenia... Pardon – na widza, który skłonny byłby jeszcze upozować się na przejętego losem świata wrażliwa-intelektualstę i brać ten humbug na serio.

Niestety, świat się zmienia... Poznańscy widzowie w niedzielę 18 października odbierali womit Garcii w śmiertelnej ciszy, jakby dziwiąc się, że takie coś jest jeszcze możliwe, że nikt rozsądny nie wykopał tego za drzwi, w chwili gdy się pojawiło w bramie przy Dąbrowskiego 5. A na samym końcu znieśli bohaterko ostatnie zniewagi wobec siebie – wielokrotnie już przetrawiony i wydalony womit resztek *Publiczności zwymyślonej* Handkego (premierowe zwymyślanie: 1966), chwilę poklaskali, a potem udali się do swych domostw, poszukując zapewne – jak wyżej podpisany – odpowiedniej wyceny wartości straconego czasu.

Koniec tych przemieni, a kto (sam, z własnej woli) oglądał, ten...

28-10-2015

## GALERIA ZDJĘĆ

## VERSUS, REŻ. RODRIGO GARCIA, TEATR NOWY W POZNANIU



ZOBACZ WIĘCEJ

Teatr Nowy w Poznaniu  
Rodrigo Garcia  
**Versus**  
przekład: Agnieszka Stachurska  
reżyseria: Jędrzej Piaskowski  
scenografia i kostiumy: Weronika Ranke (Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu)  
muzyka: Wojciech Urbański  
wokali: Maria Kozłowska  
video: Marta Nawrot  
realizacja video: Jan Kęszczycki  
obsada: Antonina Choroszy, Paweł Hadyński, Nikodem Kasprzowicz  
premiera: 16.10.2015

TAGI: Rodrigo Garcia, Wojciech Urbański, Jędrzej Piaskowski, Weronika Ranke, Poznań, Teatr Nowy im. Tadeusza Łomnickiego,

Udostępnij

Lubię to! 9

## SKOMENTUJ

Autor  lub zaloguj się

Treść komentarza

**Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem**, wpisz wynik działania:

trzy plus dziesięć jako liczbę:



## KOMENTARZE (9)

**Dariusz** | 2019-01-14 00:34:55 » Cytuj

To jakieś totalne nieporozumienie. Tak się zastanawiam na co chorują aktorzy i pomysłodawcy tego czegoś oraz jakie leki biorą lub powinni brać .

**latowghettcie** | 2019-01-06 22:16:13 » Cytuj

Czytanie tej recenzji przypawilo mnie o ciarki zenady. Od pierwszego zdania przed oczami miałem typowego śmieszka-humaniste, którego pseudointeligencje żarcikowi bawią jedynie jemu podobne towarzystwo. Do tego nadmiar spoilerów - tak nie pisze się recenzji. Pozdrowień nie uswiadczono.

**Eris** | 2017-11-13 09:05:29 » Cytuj

To najbardziej przejmująca sztuka teatralna, na jakiej ostatnio byłam. Powyższa recenzja świadczy o całkowitym braku empatii i zrozumienia tekstu. Smutne.

**Mika** | 2017-06-04 01:47:40 » Cytuj

Ewidentnie był Pan na jakimś innym spektaklu :)

**M** | 2017-03-24 22:57:54 » Cytuj

Sztuka prawdziwa...aż nazbyt wyostrzony problem 4ścian...Tak było i tacy niestety ludzie chodzą po tym padole. Kazirodztwo, pedalstwo nie od wczoraj zamiatanie jest pod dywan..

**Poznań** | 2016-12-12 20:27:56 » Cytuj

Myszę że po obejrzeniu spektaklu i natchnieniu ze sztuki zeñ pływającej mogę wyszedz się słowem i językiem natchnionym. TO JEST SZTUKA ...SZTUKA GÓWNA

**jkz** | 2015-10-29 07:33:34 » Cytuj

a ja nie współczuję PPP i T głupoty, nieuctwa i zapośredniczeń. Postuluję: Kruzyczynski na zieloną ("wyspę") trawkę - za wzięcie szmalu i "wadzy" z ustawki tzw konkursowej i niszczenie teatru. Permanentny BRAK talentu obowiązywał, ale wyszedł z mody.

**PPP** | 2015-10-29 01:01:19 » Cytuj

Współczuję Panu, Panie Profesorze, że przestał Pan widzieć, słyszeć, czuć, że Pana zmysły i wrażliwość wyschły na wiór. Że nie jest już Pan zdolny rozmawiać o teatrze. To przykre. Jeszcze bardziej zajęcie Piąskim studentem, mam nadzieję, że czmychną z Pańskich zajęć gdzie pieprz rośnie a tego belkotu, który wylał Pan z siebie - pozbawionego myśli, klasy, rzetelności recenzenckiej - nie wezmą za wzór.

**Tomasz** | 2015-10-28 23:53:38 » Cytuj

Chyba pan tzw. "recenzent" oglądał jakiś zupełnie inny spektakl.